po 35. Łódzkich Spotkaniach Teatralnych w Radomsku

Esencja z Gombrowicza, czyli Łódzkie Spotkania Teatralne w Radomsku

Niezwykła gratka czekała na radomszczańskich teatromanów w minioną sobotę. 6 października na scenie Miejskiego Domu Kultury, w ramach tegorocznej edycji Łódzkich Spotkań Teatralnych, został zaprezentowany spektakl „Ferdydurke" według prozy Witolda Gombrowicza, w reżyserii Janusza Opryńskiego, wykonany przez zespoły Teatru Provisorium i Kompanii Teatr z Lublina. Grany od 14 lat na scenach całego świata, od Europy po Afrykę i Amerykę Północną spektakl, uchodzący za najlepszą, współczesną adaptację sceniczną prozy Gombrowicza, obsypany wieloma nagrodami, także w Radomsku zebrał gorące brawa. Aktorzy: Jacek Brzeziński, Witold Mazurkiewicz, Jarosław Tomica i Michał Zgiet, na zawężonej do 3 metrów kwadratowych przestrzeni scenicznej przedstawili licznie zgromadzonej na widowni publiczności esencję z Gombrowicza. Opakowani w drewniany sześcian, z ograniczonymi do minimum rekwizytami, wśród których najważniejszą jest szkolna ławka, w trzech odsłonach – sekwencjach rozgrywających się w szkole, w domu Młodziaków i w dworku Hurleckich – odkryli przed widzami jak należy rozumieć sens i filozofię zawartą w powieści wybitnego pisarza. Skłębione ciała, wbite we wspomnianą już ławkę szkolną, poruszające się z drastyczną ekspresją, jakby w katatonicznych konwulsjach, z obrzydliwymi minami i gębami ocierającymi się o groteskę, to wszystko środki, którymi aktorzy ukazują ludzkie uwikłanie w formę, grę póz, pozorów i masek, ciągły konflikt pomiędzy naturą a kulturą, jednocześnie „przeorują" tę naszą polskość zadając głosem Gombrowicza pytanie, gdzie my jesteśmy, czy ciągle tkwimy na klęczkach naszego romantyzmu i patriotyzmu? Odpowiedź podszyta sarkazmem owszem wywołuje uśmiech, ale uśmiech ten szybko zamiera, gdy widz uświadamia sobie, jak bardzo dotyczy ona jego samego. „Myśmy bardzo długo pracowali nad tym tekstem, równy rok, najpierw czytaliśmy go na głos, później wspólnie (…) adaptowaliśmy (…), niekiedy spierając się nawet, który i jak rozegrać na scenie. Czytaliśmy również wszystko co napisano i pisano o Gombrowiczu. Kluczem interpretacyjnym do tej powieści był dla nas esej Jana Kotta *Gęba na gębie,* w którym to autor przedstawił swoją wizję *Ferdydurke* w perspektywie rabelais'owskiej, gargantuicznej i to dla nas było właściwym tropem. Z Gombrowiczem, z tą jego formą jest w ogóle tak, że ona łapie aktorów, to też rodzaj sideł. Myśmy zaczęli bardzo serio go traktować, tak biologicznie przez co udało nam się uciec od tych jego masek-sideł. Oczywiście w tym wszystkim było ciągłe szukanie, w geście, głosie, przekraczanie nawet obrzydliwości, bo przecież Miętus jest obrzydliwie biologiczny, taki od pasa w dół. Dodatkowo kluczem inscenizacyjnym stała się dla nas owa ciasnota, owe zawężenie sceny do 3 m^2. Zamknięci w sześcianie, podglądani przez widownię walczymy o swoje, stroimy miny, jesteśmy obrzydliwie brzydcy, tacy jaki naprawdę jest człowiek" – mówił po spektaklu jego reżyser Janusz Opryński.

Słowa reżysera potwierdzili odtwórcy ról Józia, Miętusa, Syfona i Pimki. „Inni aktorzy, na całym świecie, zadawali nam pytania jak możecie w ten sposób, w takim ścisku obcować ze sobą na scenie. Nie codziennie widzi się ludzi, którzy są w zasięgu własnej śliny, potu, oddechu. Wielu nie chciałoby tak grać. Ale to był nasz klucz do tego spektaklu" – powiedział na spotkaniu z publicznością Jarosław Tomica.

Sporą pomocą w aranżowaniu scen dla twórców spektaklu, jak przyznali, były obrazki Brunona Schultza, prywatnie przyjaciela Gombrowicza, którymi opatrzył on „Xsięgę bałwochwalczą", i który

zrobił rysunek do pierwszego wydania „Ferdydurke”.

Twórcy spektaklu, którzy mają na swoim koncie kilka wspólnych projektów (m.in. sceniczne adaptacje słynnych utworów Tadeusza Różewicza „Do piachu”, Witolda Gombrowicza „Trans-Atlantyk”, czy Krystiana Piwowarskiego „Homo Polonicus”) zwrócili również uwagę na język Gombrowicza. „*Ferdydurke* to fantastyczna polszczyzna. Jest dużo językoznawców, którzy twierdzą, że Gombrowicz dokonał tak jak kiedyś Kochanowski, rozwoju polszczyzny. To jest tekst, który ma sześćdziesiąt kilka lat, i wyjąwszy te świadomie tam wstawione przez pisarza archaizmy, to jest to wciąż doskonale brzmiąca polszczyzna. On naprawdę ją zrewolucjonizował. Wystarczy porównać dialogi z polskich filmów lat 30. z tekstem *Ferdydurke* by zrozumieć tę nowoczesność językową Gombrowicza” - powiedział Janusz Opryński.

Po spektaklu spotkanie z twórcami i aktorami poprowadził Tomasz Rodowicz.

Kolejna odsłona Łódzkich Spotkań Teatralnych odbędzie się w Kutnie, 20 października.

Agnieszka Warchulińska

foto: Dariusz Śmigielski